RES HISTORICA 52, 2021

DOI:10.17951/rh.2021.52.681-690

Dorota Skotarczak
(Adam Mickiewicz University in Poznań, Poland)
https://orcid.org/0000-0002-9224-6969
E-mail: skot@amu.edu.pl

Uwag kilka na temat książki Piotra Sitarskiego, Marii B. Gardy, Krzysztofa Jajko, *Nowe Media w PRL,* Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2020, ss. 250

A Few Notes About Book: Piotr Sitarski, Maria B. Garda, Krzysztof Jajko, *Nowe Media w PRL*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2020, pp. 250

ABSTRACT

The article deals with new media, that is, the media that have emerged since the late 1970s. A pretext for considering this topic is the book: P. Sitarski, M.B. Garda, K. Jajko, *Nowe Media w PRL*. Following in the footsteps of three Łódź scholars, the author discusses computers and video, which in the last decade of the Polish People's Republic were considered the most modern media techniques. As such, they played an important role in Polish society.

Key words: New media, Polish People's Republic (PRL)

PUBLICATION INFO				
			e-ISSN: 2449-8467 ISSN: 2082-6060	OPEN ACCESS
THE AUTHOR'S ADDRESS: Dorota Skotarczak, the Institute of History of the Adam Mickiewicz University in Poznań, 7 Uniwersytetu Poznańskiego Street, Poznań 61-614, Poland				
SOURCE OF FUNDING: Statutory Research of the Institute of History of the Adam Mickiewicz University in Poznań				
SUBMITTED: 2021.04.16	ACCEPTED: 2021.10.04		PUBLISHED ONLINE: 2021.12.28	
WEBSITE OF THE JOURNAL: https://journals.umcs.pl/rh			EDITORIAL COMMITTEE E-mail: reshistorica@umcs.pl	
DOAJ DIRECTORY OF OPEN ACCESS JOURNALS				

STRESZCZENIE

Artykuł dotyczy nowych mediów, czyli takich, które pojawiły się pod koniec lat siedemdziesiątych XX w. Pretekstem do rozważań na ten temat jest książka P. Sitarskiego, M.B. Gardy i K. Jajko pt. *Nowe media w PRL*. Autorka idąc tropem wyznaczonym przez troje łódzkich badaczy, snuje rozważania o komputerach i magnetowidach, które w ostatniej dekadzie Polski Ludowej uchodziły za najbardziej nowoczesne techniki w zakresie mediów. Jako takie odegrały one ważną rolę w społeczeństwie polskim.

Słowa kluczowe: nowe media, PRL

Chociaż od końca Polski Ludowej minęło już trzydzieści lat i ukazały się na jej temat setki, o ile nie tysiące książek, wciąż istnieją tematy, o których niewiele wiemy. Dotyczy to w dużej mierze historii kultury, kultury masowej, a także popularnej, dotyczącej życia codziennego. Do pewnego stopnia wynika to z opanowania wspomnianej tematyki przede wszystkim przez publicystów zajmujących się przeszłością bądź autorów prac autobiograficznych. Nie krytykuję książek poświęconych wakacjom, wyjazdom i różnym dziedzinom kultury w czasach PRL[1], ale trzeba zaznaczyć, że mają one charakter popularny, wspomnieniowy, niekiedy nostalgiczny (co nie oznacza, że aprobujący wobec systemu). Przybrana w nich formuła nie zobowiązuje do przestrzegania reguł obowiązujących historyczne prace naukowe[2].

Problematyka dotycząca szeroko rozumianej kultury w omawianym okresie wymaga z pewnością poważnego podejścia. Dotyczy to również kultury popularnej. To ona – zarówno ta oficjalna, masowa, jak i ta powstająca w opozycji do niej[3], czy też po prostu tworzona na marginesie lub obok głównych przekazów – wpływała na gusty, upodobania, a nawet przekonania wielu osób. Być może w jakimś stopniu, choćby niewielkim, miała wpływ na powolne rozmontowywanie systemu. Inna sprawa, że ciągle otwartym pytaniem pozostaje to, na ile owa kultura alternatywna lub tworzona prywatnie, na marginesie oficjalnej, była kontrolowana przez służby czy wręcz przez nie inspirowana. Dotyczy to szczególnie lat osiemdziesiątych, choć nie tylko.

---

[1] Np. J. Głuchowski, *Na saksy i do Bułgarii. Turystyka handlowa w PRL*, Warszawa 2019; W. Przylipiak, *Czas wolny w PRL*, Warszawa 2020; W. Kot, *PRL. Czas nonsensu*, Poznań 2007; K. Kunicki, T. Ławecki, *Ta nasza młodość… Jak dorastało się w PRL*, Warszawa 2017.

[2] Należy ubolewać, że nie ukazują się już książki Wydawnictwa Trio z cyklu *W krainie PRL*, które spełniały wszystkie wymogi naukowości, a jednocześnie przystępnością języka, jak i tematyką wypełniały ważną lukę w upowszechnieniu wiedzy o życiu codziennym i kulturze w PRL.

[3] Zob. X. Stańczyk, *Macie swoją kulturę. Kultura alternatywna w Polsce 1978–1996*, Warszawa 2018.

DOI: 10.17951/rh.2021.52.681-690

Recenzowana książka, poświęcona nowym mediom w PRL, traktuje właśnie o jednym z takich obszarów kultury, który rozwijał się na styku państwowe–prywatne, oficjalne–nieoficjalne (alternatywne). Z pewnością jego zbadanie może dostarczyć wielu cennych wiadomości o tamtych czasach.

Rzeczona książka ma trzech autorów: Piotra Sitarskiego, Marię B. Gardę i Krzysztofa Jajko. Pozycja została wydana przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, a powstała w Katedrze Filmu i Mediów Audiowizualnych Instytutu Kultury Współczesnej. Składa się z czterech rozdziałów, napisanych kolejno przez Sitarskiego (cz. I i cz. II), Gardę (cz. III) i Jajko (cz. IV). Całość zaś, zaopatrzona w bibliografię przy poszczególnych częściach oraz indeks nazwisk, liczy 249 stron. W książce brak oddzielnego wstępu i zakończenia oraz wspólnej bibliografii. *Nowe media w PRL* to rzecz ciekawa i wartościowa, z pewnością warta lektury. Co nie znaczy, że nie mam paru drobnych uwag, które jednak nie deprecjonują wartości całej książki.

Jako recenzentkę zastanawia mnie konstrukcja omawianej publikacji. Część I, otwierająca, nosi tytuł *Nowe media i upadający PRL* i właściwie ma charakter wstępu bądź wprowadzenia. Czy zatem nie lepiej byłoby tak ją właśnie nazwać? Książka ma charakter całościowy, nie jest zbiorem luźnych artykułów na dany temat, jak to często bywa w przypadku „zbiorówek". Jest zwartą całością zbudowaną raczej jak monografia autorska. Jej autorzy starają się dać jak najszerszy obraz nowych mediów w PRL, a poszczególne części są dobrane w sposób celowy. W związku z tym wskazane byłoby opatrzenie treści wprowadzeniem, które ujęłoby całość w pewne ramy. Taką funkcję pełni w pewnym stopniu część I, w której autor wprowadza nas w tematykę części pozostałych. Jak wiadomo, podział strukturalny i nazwy poszczególnych partii materiału mają walor porządkujący, istotny przy lekturze i jej odbiorze. Sądzę zatem, że szczęśliwsze byłoby nazwanie części I „wstępem".

Z drugiej jednak strony, być może autorem kierowały jakieś względy praktyczne, związane z wymogami „kultury zbierackiej", w jakiej obecnie przyszło żyć uczonym. Być może po prostu nazwanie części I Wstępem pozbawiłoby go jakiejś ilości punktów, które musi co roku zdobywać. Nie mam pojęcia, czy tak akurat jest, bowiem wytyczne ministerialne zmieniają się nieustannie. Jeśli jednak taką motywacją kierował się autor, to oczywiście wcale mu się nie dziwię.

Część pierwsza poświęcona jest próbie zdefiniowania tematu i podstawowych pojęć. Nie są to sprawy łatwe, bowiem już sam termin „nowe media" nastręcza wątpliwości[4]. Zresztą P. Sitarski świetnie zdaje sobie z tego sprawę, wskazując, że zrozumienie tego pojęcia zależne jest od chwili,

[4] M. Szpunar, *Czym są nowe media. Próba konceptualizacji*, „Studia Medioznawcze" 2008, 4, s. 31–40.

DOI: 10.17951/rh.2021.52.681-690

w której usiłuje się je zdefiniować, i od czasu, o którym mówimy. Czym innym są nowe media dzisiaj, czym innym były czterdzieści lub sto lat temu. Sitarski zatem za nowe media – w kontekście historycznym okresu, którego dotyczy książka – uznaje „komputery osobiste i gry komputerowe, konsumenckie techniki zapisu wideo i telewizji kablowej i satelitarnej”[5]. W pełni z takim rozumieniem nowych mediów, przyjętym na użytek tej książki, się zgadzam.

Gdybyśmy cofnęli się do lat osiemdziesiątych, z całą pewnością moglibyśmy przekonać się, że magnetowid w domu lub domu kultury, taśmy VHS, antena satelitarna bądź komputer osobisty z grami uchodziły wówczas za „nowe”, niezwykłe, właściwie nieznane, choć w przeciągu dekady powoli upowszechniające się. Można przy okazji dodać, że były też wyznacznikami prestiżu społecznego i zamożności, czego autorzy są świadomi, choć może warto byłoby o tym więcej napisać i to podkreślić. Wszystkie te sprzęty przez długi czas były w Polsce praktycznie niedostępne. Przywożono je lub przemycano z Zachodu, kupowano pokątnie. Miały też bardzo wysokie ceny, stanowiące wielokrotność przeciętnej pensji. Rzecz jasna nie ma możliwości opisania wszystkiego w jednej książce, ale warto zwrócić uwagę również na takie kwestie. Być może uda się je zaakcentować przy okazji kolejnej publikacji.

Piotr Sitarski omawia funkcjonowanie mediów w społeczeństwie oraz rolę, jaką odgrywały one w tworzeniu wspólnoty, ale też wskazuje na ich – potencjalny – czynnik wywrotowy. To ciekawy wątek, także w kontekście czysto technologicznego aspektu sprawy. Sitarski przywołuje m.in. Marshalla McLuhana i jego pogląd, że sam przekaźnik jest już przekazem. Jaki zatem wpływ na historię Polski Ludowej miał postęp technologiczny? Autor zauważa i ten problem, choć oczywiście nie ma możliwości dania tu ostatecznej odpowiedzi. Ale, co w książce niejednokrotnie jest podkreślane, nowe media funkcjonowały często poza oficjalnym obiegiem kultury, zaś treści przez nie przekazywane niekoniecznie zgodne były z wytycznymi partii. Z własnego doświadczenia mogę przywołać nielegalne pokazy filmu *Przesłuchanie* Bugajskiego, który na oficjalną premierę musiał czekać kilka lat, ale został potajemnie skopiowany i na taśmach VHS pokazywany był m.in. w salkach parafialnych.

Kolejną ciekawą sprawą podnoszoną przez Sitarskiego (a także przez pozostałych autorów) jest stosunek władzy i czynników oficjalnych do postępu technologicznego i nowych mediów. Okazuje się, że w prasie – począwszy od lat sześćdziesiątych – można znaleźć artykuły dotyczące pro-

[5] P. Sitarski, *Nowe media i upadający PRL*, w: P. Sitarski, M.B. Garda, K. Jajko, *Nowe media w PRL*, Łódź 2020, s. 27.

DOI: 10.17951/rh.2021.52.681-690

dukcji magnetowidów, telewizji satelitarnej czy komputerów. Za świetny przykład może tu posłużyć film oświatowy z 1977 r. pt. *Jak powstaje komputer*[6], który można traktować jako znakomity dokument z epoki. Film jest swoistą reklamą produkowanych w Polsce komputerów w państwowej firmie Wrocławskie Zakłady Elektroniczne ELWRO. Rzadko się o tym dziś pamięta, a przecież polski sprzęt komputerowy cieszył się pewnym zainteresowaniem i spora część produkcji trafiała za granicę.

Nie były to więc zagadnienia zakazane, a nawet, jak trafnie zauważa P. Sitarski, wpisywały się w pewne koncepcje modernizacyjne okresu rządów ekipy Edwarda Gierka w latach siedemdziesiątych. Prawdziwy rozkwit tego rodzaju tematyki nastąpił jednak w kolejnej dekadzie: w części I przypomniane zostało m.in. pismo „Audio-Video", które zaczęło się ukazywać w 1984 r., będąc wówczas atrakcją dla zainteresowanych tą tematyką, dziś zaś uderza jego zgrzebność odpowiadająca zapaści ekonomicznej tamtej dekady. Warto byłoby wspomnieć tutaj również o programach telewizyjnych, takich jak „EUREKA" i „Sonda", które już w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych zapoznawały widzów z nowoczesną techniką, a robione były z zapałem i talentem. Trzeba pamiętać o ich istnieniu (z „EUREKI" ocalało zaledwie kilka fragmentów), bowiem cieszyły się masową oglądalnością i niewątpliwie przyczyniły się do znajomości i zainteresowania nowymi technologiami[7].

Końcową partię części I poświęca P. Sitarski metodom badań. Okazuje się, że część informacji zawartych w książce autorzy uzyskali dzięki wywiadom z uczestnikami wydarzeń (historia mówiona), z ludźmi, którzy korzystali z nowych mediów bądź – w taki czy inny sposób – je tworzyli. Uważam to za bardzo udane podejście. Książka opisuje zjawisko i wydarzenia pozostające często poza szerszą kontrolą władz, a zatem nieujęte oficjalnie i statystycznie. Ich źródłem nie mogą więc być materiały zachowane w archiwach (choć i z takich autorzy korzystają) ani nawet ówczesna prasa, ale właśnie sami uczestnicy zdarzeń. Bardzo dobrze się stało, że Sitarski, Garda i Jajko odnaleźli ludzi, którzy tworzyli nowe media w PRL, upowszechniali je, budowali lub przynajmniej brali udział w pokazach. Są oni niewątpliwie kopalnią informacji, których inną drogą nie dałoby się zdobyć. Oczywiście wymagało to ze strony autorów książki bardzo dużej pracy, a dotarcie i znalezienie wielu osób z pewnością nie było łatwe, szczególnie że przeprowadzono przeszło czterdzieści wywiadów. Z całą

[6] *Jak powstaje komputer*, reż. W. Drymer (1977), zrealizowany na zlecenie Wytwórni Filmów Oświatowych.

[7] „EUREKA", program TVP emitowany od 1957 r. Twórcami jego byli Maria Korotyńska i Jerzy Wunderlich. „Sonda", program TVP realizowany w latach 1977–1989, prowadzony przez Andrzeja Kurka i Zdzisława Kamińskiego.

DOI: 10.17951/rh.2021.52.681-690

pewnością jednak okazało się to przedsięwzięciem udanym i wpływającym zdecydowanie dodatnio na całokształt książki.

Część II nosi tytuł *Wideo w PRL: urządzenia i użytkownicy*, który w pełni oddaje jej zawartość. P. Sitarski przedstawia w kolejnych podrozdziałach narodziny techniki wideo, a przede wszystkim jej początki w Polsce, także doniesienia prasowe na ten temat. Dowiadujemy się, że pierwszy polski magnetowid wyprodukowano w 1973 r., chociaż nie oznaczało to wcale dostępności na rynku tego produktu. Pozwolę sobie tu dodać moje osobiste wspomnienie tego faktu. Będąc małym dzieckiem – było to właśnie w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych – pamiętam, że mój tata przeczytał informacje na ten temat w prasie i opowiadał, że może kiedyś taki sprzęt będzie można kupić w sklepie i nagrywać sobie filmy na stałe. Byłam urzeczona tą perspektywą.

Niewątpliwie wartościowe są też informacje zawarte w części II dotyczące kwestii nazewnictwa sprzętu, formatów zapisu itp. Te techniczne aspekty pokazują, jak bardzo nieunormowany był rynek wideo w początkowym okresie, nie tylko zresztą w Polsce. Interesujące były podrozdziały na temat ilości magnetowidów w Polsce, dystrybucji kaset, miejsc pokazów, filmów dostępnych na wideo. Wiele z filmów, które na kasetach trafiły do Polski, nie było nigdy wcześniej w Polsce pokazywanych. Także ze względów politycznych. Zatem na „wideo" zobaczyć można było *Łowcę jeleni* czy *Mechaniczną pomarańczę*, ale także takie produkcje, które oficjalny dystrybutor (czyli państwo) uznało za zbyt śmiałe obyczajowo, np. *120 dni Sodomy* Pier Paolo Pasoliniego czy *Satyricon* Frederico Felliniego, choć także osławioną *Emmanuelle*.

Podczas pokazów zamkniętych prezentowano *Przesłuchanie* Bugajskiego, a w kościołach słynne filmy o tematyce biblijnej, które także do kin nigdy nie trafiły (np. *Quo Vadis* z 1952 r. Mervyna Le Roya). W tym miejscu pozwolę sobie znów odwołać się do swoich wspomnień z lat osiemdziesiątych. Pamiętam, że miejsc pokazów filmów z kaset było sporo, jedno z nich znajdowało się w Konsulacie Stanów Zjednoczonych, który działał wtedy w Poznaniu. Można tam było zobaczyć amerykańską klasykę, oglądałam m.in. *Arszenik i stare koronki* z 1944 r. Franka Capry. Pokazy były otwarte, darmowe, filmy jednak pokazywano w oryginale.

Przykładem – wielce interesującym, a niewspominanym przez autorów – jest również historia kultowego dziś serialu *Alternatywy 4*. Ukończony przez Stanisława Bareję już w 1982 r., przerabiany następnie na żądanie komisji kolaudacyjnej i cenzury, trafił ostatecznie na półki. Ale – jak wspomina współscenarzysta serialu, Janusz Płoński – technicy telewizyjni potajemnie przegrali całość na kasety wideo. Tym sposobem *Alternatywy 4* trafiły do nielegalnego obiegu, kopiowane zaś zyskiwały coraz więk-

DOI: 10.17951/rh.2021.52.681-690

szą popularność[8]. Była to ponoć jedna z przyczyn, dla których ostatecznie zdecydowano się na wprowadzenie serialu na ekrany telewizorów.

Kasety VHS są zatem – jak słusznie pisze autor – trwałym elementem wspomnień i pozostają w powszechnej pamięci tamtych czasów. Zwłaszcza, co warto dodać, wśród ludzi, których dzieciństwo i młodość przypadły na lata osiemdziesiąte. W nowo wydanej książce *Dzieciństwo w PRL*, będącej zbiorem wspomnień z PRL, magnetowid i komputer pojawiają się jako przedmiot ówczesnych marzeń parokrotnie. Przywoływane są filmy z Sylwestrem Stallone'em i Arnoldem Schwarzeneggerem, jako szczególnie popularne na VHS, oraz komputery Atari i Commodore 64[9].

Oddzielną uwagę zwraca cały podrozdział poświęcony pochodzeniu magnetowidów i ich pierwszym posiadaczom. Otóż Sitarski pisze tu, że pierwsze magnetowidy w Polsce pozostawały przede wszystkim do dyspozycji władz, ale służyły też rozrywce partyjnych oficjeli. W drugiej połowie lat siedemdziesiątych filmy zagraniczne TVP powielała i dostarczała do domów decydentów, aby ci mogli je oglądać wraz z rodzinami na domowych – służbowych – magnetowidach. Warto odnotować, że identyczny schemat funkcjonował już na początku lat pięćdziesiątych w związku z dystrybucją zachodnich filmów. Dostęp do nich mieli przedstawiciele ówczesnych elit partyjnych, ale też artystycznych[10], oczywiście podczas zamkniętych pokazów. Pokazuje to pewną ciągłość metod działania władzy w Polsce Ludowej. Dostęp do kultury był reglamentowany, ale władza sama oglądała także i to, co oficjalnie uważała za godne potępienia ze względów ideologicznych.

Trzecia część książki nosi tytuł *Przyswajanie kulturowe mikrokomputerów w PRL w latach osiemdziesiątych XX wieku*. Autorka – podobnie jak to było w części poprzedzającej – zaczyna od wprowadzenia historycznego, skupiając się na funkcjonowaniu i produkcji komputerów w Polsce. Zwraca przy tym uwagę na lukę technologiczną dzielącą nas od Zachodu, z której, co ciekawe, zdawano sobie wówczas sprawę. Za bardzo trafne uważam wprowadzenie podrozdziałów dotyczących „komputeryzacji odgórnej" i „komputeryzacji oddolnej". Oddaje to sytuację panującą w latach osiemdziesiątych, kiedy to z jednej strony starano się „unowocześnić", zakupując sprzęt czy też, w miarę możliwości, produkując go. Z drugiej strony samo społeczeństwo było zainteresowane sprzętem komputerowym i edukacją w tym zakresie. Dotyczyło to zwłaszcza młodego pokolenia.

[8] J. Płoński, *Alternatywy 4. Przewodnik po serialu*, [b.m.w.], s. 13–14.

[9] E. Sitek-Wasiak, *Słodko-gorzko. Dzieciństwo w PRL*, Warszawa 2021, s. 225–228, 256–258.

[10] Zob. np. wspomnienia absolwentów Szkoły Filmowej w Łodzi, *Filmówka. Powieść o Łódzkiej Szkole Filmowej*, red. K. Kuberski et al., Warszawa 1992, s. 46–47 i n.

DOI: 10.17951/rh.2021.52.681-690

Komputery pojawiały się zatem w placówkach naukowych, wyższych uczelniach, niekiedy w szkołach czy domach kultury. Istotną rolę odegrał tu ruch hobbystyczny. Warto przy tym zwrócić uwagę na wielki impet rozwojowy tkwiący w społeczeństwie, który odegrał kluczową rolę we wprowadzaniu nowych technologii[11].

Autorka podnosi też problem wykorzystania technologii komputerowych przez władzę w celu inwigilacji społeczeństwa. Wszak to jeszcze w okresie PRL narodził się system PESEL, który już po 1989 r. powszechnie wprowadzono[12]. Rzecz jest zresztą intrygująca i warta szerszego rozwinięcia. Na ile owa „komputeryzacja oddolna" była przez władze w taki czy inny sposób kontrolowana? Czy może była władzy „na rękę", czy też raczej uważano ją za problem? Skłaniałabym się ku temu pierwszemu stwierdzeniu, biorąc pod uwagę, że przecież nie walczono w żaden skuteczny sposób z „oddolną komputeryzacją". Wręcz przeciwnie. Warto zastanowić się nad stosunkiem władz do zachodzących procesów modernizacyjnych będących efektem prywatnej inicjatywy. Wątek ten pojawia się w rozdziale III. Autor wspomina o powołaniu przez Ministerstwo ds. Młodzieży – zarządzane wówczas przez Aleksandra Kwaśniewskiego – Rady Klubów Mikroinformatycznych. Jest to jeden z sygnałów, że podejmowano próby okiełznania oddolnych inicjatyw w stary, wypróbowany sposób: zgadzamy się, popieramy, ale kontrolujemy. Cały problem wart jest rozwinięcia w przyszłości.

Ostatnia, czwarta część nosi tytuł *Telewizja z nieba dla wszystkich* i poświęcona jest telewizji satelitarnej, która w Polsce pojawiła się w latach osiemdziesiątych. Również tutaj mamy krótki rys historyczny, zasadnicza część jednak poświęcona jest produkcji, upowszechnianiu i montowaniu anten satelitarnych. Autor w dużej mierze opiera się na wywiadach ze świadkami epoki: ludźmi produkującymi i upowszechniającymi sprzęt TV-sat. Lata osiemdziesiąte, a zwłaszcza druga ich połowa, przyniosły wielkie zainteresowanie tą technologią, a końcówka dekady swoisty, choć ograniczony boom. Autor trafnie zauważa, że pojawienie się w Polsce telewizji satelitarnej w domach stanowiło przełamanie monopolu informacyjnego telewizji państwowej. I znów pojawia się pytanie, na ile władza świadoma była zachodzących procesów, na ile im przychylna, na ile starała się nad nimi panować? Zwłaszcza interesujące są tu uwagi autora na temat planów rozwoju TV-sat, które snuto w ramach RWPG.

[11] Niekiedy ów impet związany był zresztą z przemytem magnetowidów lub komputerów, zob. J. Kochanowski, *Tylnymi drzwiami. Czarny rynek w Polsce 1944–1989*, Warszawa 2015, s. 364–365, 375.

[12] Zob. B. Kluska, *PESEL w PRL. Informacja czy inwigilacja?*, Łódź 2019.

DOI: 10.17951/rh.2021.52.681-690

Bardzo ciekawy wątek stanowią wspomnienia osób w taki czy inny sposób związanych z telewizją satelitarną. Okazuje się, że w Polsce prywatni producenci produkowali „talerze", co więcej, z powodzeniem sprzedawali je na Zachód. Należy ubolewać, że tej ostatniej tendencji nie udało się przenieść w kolejne dekady.

Książka *Nowe media w PRL* jest pozycją wartościową i godną polecenia. Z pewnością wypełnia lukę w badaniach nad PRL. Wielkim atutem, jak już pisałam, są informacje zaczerpnięte z wywiadów, a niedostępne w żaden inny sposób. Osobiście podkreśliłabym rolę, jaką „oddolne" wprowadzanie nowych mediów odegrało w historii końcowej i rozkładającej się już Polski Ludowej, a może nawet jakoś przyczyniło się do jej upadku. Stanowiło przełamanie monopolu państwa w wielu dziedzinach, było bardzo wyraźną, społeczną inicjatywą. Autorzy piszą o tym w swoich tekstach, ale osobiście wolałabym, aby ta teza wyraźniej wybrzmiała. Podobnie jak zwrócenie uwagi na prestiżowy charakter posiadania sprzętu wideo, komputera czy telewizji satelitarnej. To jednak tylko drobne uwagi, nieprzekreślające w żaden sposób pracy autorów.

Nowe media w PRL napisane są bardzo kompetentnie, autorzy wiedzą, o czym piszą, dostarczają wielu cennych i ciekawych wiadomości. Książkę przeczytałam z dużym zainteresowaniem.

REFERENCES (BIBLIOGRAFIA)

Filmówka. Powieść o Łódzkiej Szkole Filmowej, red. K. Kuberski et al., Warszawa 1992.
Głuchowski J., *Na saksy i do Bułgarii. Turystyka handlowa w PRL*, Warszawa 2019.
Kluska B., *PESEL w PRL. Informacja czy inwigilacja?*, Łódź 2019.
Kochanowski J., *Tylnymi drzwiami. Czarny rynek w Polsce 1944–1989*, Warszawa 2015.
Kot W., *PRL. Czas nonsensu*, Poznań 2007.
Kunicki K., Ławecki T., *Ta nasza młodość… Jak dorastało się w PRL*, Warszawa 2017.
Płoński J., *Alternatywy 4. Przewodnik po serialu*, [b.m.w.].
Przylipiak W., *Czas wolny w PRL*, Warszawa 2020.
Sitarski P., Garda M.B., Jajko K., *Nowe media w PRL*, Łódź 2020.
Sitek-Wasiak E., *Słodko-gorzko. Dzieciństwo w PRL*, Warszawa 2021.
Stańczyk X., *Macie swoją kulturę. Kultura alternatywna w Polsce 1978–1996*, Warszawa 2018.
Szpunar M., *Czym są nowe media. Próba konceptualizacji*, „Studia Medioznawcze" 2008, 4.

Filmography (Filmografia)
Jak powstaje komputer, reż. W. Drymer (1977), zrealizowany na zlecenie Wytwórni Filmów Oświatowych.

DOI: 10.17951/rh.2021.52.681-690

NOTA O AUTORZE

Dorota Skotarczak – prof. dr hab., kierownik Pracowni Historii Wizualnej na Wydziale Historii UAM. Zajmuje się historią wizualną, historią kultury, kulturą PRL. Autorka ok. 170 publikacji, w tym książek: *Od Astaire'a do Travolty. Amerykański musical filmowy w kontekście historii Stanów Zjednoczonych 1927–1979* (Poznań 1996); *Historia amerykańskiego musicalu filmowego* (Wrocław 2002); *Obraz społeczeństwa PRL w komedii filmowej* (Poznań 2004); *Historia wizualna* (Poznań 2012, 2013); *Otwierać, milicja! O powieści kryminalnej w PRL* (Szczecin–Warszawa 2019).

DOI: 10.17951/rh.2021.52.681-690